

Karolina Sosenko

SP nr 111 w Krakowie

III nagroda w kategorii szkoły podstawowe

### **Orzech - moje ukochane drzewo**

Gdy moi dziadkowie kupowali dom, zauroczyła ich wielość pięknych, cudownych roślin. Największą uwagę przykuwał stary orzech. Miał on wielkie, rozłożyste konary. Mimo że była wczesna jesień, drzewo - ku zdumieniu moich dziadków - wydało bardzo dużo owoców. Babcia zauważyła wielką, grubą gałąź i powiedziała, że można powiesić na niej huśtawkę. Dziadek zaproponował zbudowanie domku na drzewie dla wnuków. Zrealizowali obydwie pomysły i potomstwo ich synów świetnie się na nim bawiło. Ja jestem jedną z ich wnucząt i także lubiłam bardzo się bawić na tym drzewie. Niestety do czasu... A wszystkie te lata zabawy na drzewie mijały tak:

Kiedy babcia i dziadziu powiedzieli mi, że będzie na orzechu domek i huśtawka, strasznie się ucieszyłam i nie mogłam się doczekać momentu, gdy wszystko będzie gotowe. Czekałam, czekałam i czekałam, aż wreszcie pewnego dnia po śniadaniu poszłam do ogrodu, zobaczyłam drewniany domek na drzewie i wielką, zieloną huśtawkę! Od razu pobiegłam do babci, dziadzia, taty i wujka żeby przytulić ich *wszystkich i podziękować*. Pola (*moja siostra*) i Gabrysia (*moja kuzynka*) zrobiły to samo, a chwilę później poszliśmy pobawić się w domku i pohuścić się na huśtawce. Gabi tak wysoko mnie rozhuściła, że aż się bałam! Do domku wchodziło się po zawieszonej na gałęzi drabince. Było bosko! Następnego dnia rodzice i dziadkowie zaproponowali mnie i Poli, żebyśmy pomalowały domek na jakie chcemy kolory. My oczywiście z chęcią się zgodziłyśmy. Było to trochę męczące, ale zabawne. Co jakiś czas schodziłyśmy z drzewa, żeby się napić soku. Gdy wszystko było gotowe, musiałyśmy czekać aż farba wyschnie. Wieczorem podekscytowana, nie mogłam zasnąć. Byłam ciekawa także wyglądu naszego domku. Następnego dnia zobaczyłyśmy nasze arcydzieło i aż zaniemówiłyśmy. Nasze dzieło wyglądało niesamowicie. Wujek zaproponował, że przywiezie i przywiąże do drzewa sprzęt do wspinaczki ściankowej. Dzięki temu mogłyśmy wchodzić do domku bez drabinki. Bawiłyśmy się świetnie. Tak mijały kolejne dni, tygodnie, miesiące i lata, aż pewnego dnia babcia i dziadek powiedzieli, że muszą ściąć orzecha, a domek z huśtawką spalą na ognisku. Załamalam się. Zapytałam czemu odbierają nam nasze kochane drzewo. Dziadkowie wyjaśnili, że stary orzech jest bardzo chory, traci liście, nie rodzi owoców i może w każdej chwili się przewrócić. Wszystkim dzieciom z rodziny było bardzo przykro, ale musieliśmy pogodzić się z losem. Pożegnaliśmy się z drzewem, domkiem i huśtawką na zawsze.

Teraz, kiedy jestem starsza, często wracam wspomnieniami do zabaw na ukochanym, starym orzechu. To były wspaniałe zabawy, dużo lepsze niż komputer czy telewizja.